

BP ANDRZEJ CZAJA

WYCHOWANIE JAKO DZIEŁO MIŁOŚCI PERSPEKTYWA TEOLOGICZNA

We współczesnej sytuacji zróżnicowanego postrzegania procesu wychowawczego, określania jego celu i zasad realizacji, gdy w ramach poszczególnych nurtów i prądów pedagogicznych rozwija się różne koncepcje wychowawcze, nie sposób podać jednej definicji wychowania. Dlatego, tytułem wstępu, trzeba zaraz na początku wyraźnie określić obszar refleksji pedagogicznej, w którym zamierzam się poruszać. Mam na myśli chrześcijańskie orędzie Kościoła na temat wychowania, którego zasadnicze zręby przedłożyli Ojcowie Soboru Watykańskiego II w *Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim* „*Gravissimum educationis*”. Punkt drugi dotyczy niektórych mechanizmów funkcjonowania polskiego systemu szkolnictwa, które wymagają zmiany zachowań i postaw. W trzecim punkcie rozwinę myśl na temat wychowania rozumianego jako kształtowanie człowieczeństwa przez Miłość Boga i wskażę udział człowieka w tym dziele. Podsumowaniem całości są sugestie dotyczące wychowania, przydatne dla dzisiejszego wychowawcy.

1. CHRZEŚCIJAŃSKIE SPOJRZENIE NA WYCHOWANIE

W myśl deklaracji *Gravissimum educationis* każdy człowiek ma prawo do prawdziwego (czyli: ludzkiego) wychowania ze względu na godność osoby, a każdy ochrzczony – prawo do wychowania chrześcijańskiego z racji bycia

Bp dr hab. ANDRZEJ CZAJA, prof. KUL – kierownik Katedry Pneumatologii i Eklezjologii w Instytucie Nauk o Rodzinie KUL; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin.

dzieckiem Bożym. „Wychowanie prawdziwe dostosowane jest do celu indywidualnego, a więc uzależnione jest od wrodzonych właściwości, różnicy płci, kultury, ojczystych tradycji. Obejmuje również cel społeczny, nastawiony na troskę o dobro wspólne, pokój na ziemi i braterskie współzycie z innymi narodami”¹. Chodzi o harmonijny i pełny rozwój osoby ludzkiej w duchu wolności i odpowiedzialności za pomocą prawidłowego sumienia i ukierunkowany na cel ostateczny, jakim jest poznanie i ukochanie Boga. Na poziomie wychowania chrześcijańskiego dochodzi do tego wdrażanie w tajemnicę zbawienia, które ma prowadzić do osobistej przemiany ochrzczonego – wzrostu świadomości wiary i powołania, oddawania chwały Bogu i świadectwa życia. Droga realizacji jednego i drugiego poziomu wychowania (ludzkiego i chrześcijańskiego) zakłada następujące kategorie egzystencjalne: spotkanie, dialog oraz autentyczne zaangażowanie².

Jan Paweł II mówił najczęściej o potrzebie integralnego wychowania, tzn. obejmującego całego człowieka i wszystkie dziedziny ludzkiego życia, które ma przygotowywać człowieka do twórczej i odpowiedzialnej obecności we wszystkich aspektach życia (indywidualnego, rodzinnego, zawodowego i społecznego) i w którym może się realizować konkretne powołanie człowieka, poczynając od tego najbardziej podstawowego powołania: „[...] «być człowiekiem» na miarę daru, jaki otrzymał. Na miarę tego «talentu», którym jest samo człowieczeństwo”³. Dlatego przez wychowanie rozumie kształtowanie człowieczeństwa, służbę na rzecz ucłowieczenia człowieka, wspieranie człowieka w jego uczeniu się bycia człowiekiem, w jego stawaniu się człowiekiem. Papież ma na myśli „taką pracę, która nadaje ludzki i chrześcijański kształt duszy człowieka, jego sumieniu, sercu, świadomości i odpowiedzialności za siebie i za innych”⁴. Oznacza to, że wychowanie trzeba rozpatrywać w kategoriach twórczości. Ponieważ każdy człowiek jest inny, nie można ludzkich dusz i serc otwierać tym samym zestawem metod i środków. Wychowanie wymaga indywidualnego podejścia, i dlatego wychowawca nie może

¹ A. S k r e c z k o, *Wychowanie chrześcijańskie*, [w:] *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, Warszawa–Łomianki 1999, s. 479.

² Por. tamże, s. 480.

³ J a n P a w e ł I I, *List do rodzin z okazji Roku Rodziny „Gratissimum sane”*, Rzym 02.02.1994, nr 9.

⁴ M. Ś n i e ż y ń s k i, *Wychowanie*, [w:] *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. A. Zwoliński, Radom 2003, s. 589. W takiej perspektywie wychowanie jawi się jako „całokształt sposobów i procesów pomagających istocie ludzkiej, zwłaszcza przez interakcję, urzeczywistnić swoje człowieczeństwo” – tamże, s. 588.

być tylko rzemieślnikiem; musi stać się twórcą. Papież przekonuje: „Wychowanie to twórczość o przedmiocie najbardziej osobowym – wychowuje się bowiem zawsze i tylko osobę – zwierzę jedynie można tresować [...]. Wszystko to, co z natury zawiera się w wychowywanym człowieku, stanowi tworzywo dla wychowawców, tworzywo, po które winna sięgać ich miłość. Do całości kształtu tego tworzywa należy także to, co daje Bóg w przypadku nadatury, czyli łaski. Nie pozostawia on bowiem dzieła wychowania, które jest poniekąd ciągłym stwarzaniem osobowości, całkowicie i wyłącznie rodzicom, sam osobiście również bierze w nim udział”⁵.

Z tekstu wynika, że „tworzywo” wychowania ulokowane jest w człowieku i jest z Boga. Ten fakt domaga się od wychowawcy okazywania wielkiego szacunku wychowankowi i współdziałania z Bogiem. Papież uświadamia, że relacja pedagogiczna jest przede wszystkim dialogiem między Bogiem i człowiekiem, który pedagog ma ułatwiać, we właściwy sposób stymulować. Dialog ten jest oczywiście tajemnicą i tylko Bóg zna wszystkie jego elementy. Sam pedagog nie jest w stanie zrealizować tej tajemnicy. Nie potrafi także w niej uczestniczyć. Jego zadanie polega na kierowaniu wychowanka ku drodze realizacji powołania i może jedynie się modlić oraz żywić nadzieję, że ten, kto został mu powierzony, zdoła je zrealizować. Finalny skutek jest bowiem ostatecznie dziełem łaski Bożej, czyli owocem udzielania się Boga człowiekowi; pochylania się nad człowiekiem⁶.

2. REFLEKSJA NAD FUNKCJONOWANIEM SZKOLNICTWA W POLSCE

Z powyższej nauki Magisterium Kościoła na temat wychowania wynika, że wszystkie wysiłki wychowawcze powinny nade wszystko zmierzać ku kształtowaniu człowieczeństwa. Natomiast uzdolnienia człowieka muszą być kształtowane i wypracowywane ze względu na jego człowieczeństwo, mają temu człowieczeństwu służyć. Czy jednak ta perspektywa nie bywa odwrócona w naszych szkołach? Wówczas na pierwszym planie zainteresowania pedagogicznego znajduje się nie osoba, lecz predyspozycje człowieka, jego indywidualne cechy i zdolności, i pojawia się niebezpieczeństwo manipulacji

⁵ J a n P a w e ł II, *List „Gratissimum sane”*, nr 9.

⁶ Por. J. van der Vloet, *Obraz człowieka jako fundament pedagogii*, tłum. L. Balter, *ComP* 12(1992), nr 3, s. 9 n.

i instrumentalnego wykorzystania tychże umiejętności i samego człowieka – traktowania go ze względu na to, co umie czy posiada, a nie ze względu na to, kim jest⁷.

By szkoła była bardziej dla człowieka, potrzeba, byśmy naszą koncepcję pedagogii, sposoby, projekty prowadzenia ucznia „za rękę”, wyprowadzali z antropologii teologicznej. Mam tu na myśli dostrzeganie w wychowanku człowieka dysponowanego i osobiście przez Boga wezwanego do przekroczenia wąskiego kręgu doczesności i uzdolnionego do spotkania się z Bogiem już tu na ziemi, by ostatecznie żyć z Nim w wiecznej komunii. Mam na myśli także pamięć o tym, że człowiek ze swej natury jest bytem w relacji, bytem dialogowym, że jest stworzony na obraz Boży, że Bóg umieścił w nim coś z siebie samego i obdarował wolnością, nie tyle wyboru między dobrem a złem, ile wolnością w znaczeniu ukierunkowania na dobro i wezwania do udzielenia Bogu odpowiedzi w formie realizacji Jego woli⁸. O tym nie można zapomnieć w chrześcijańskim środowisku wychowawczym.

Natomiast w dialogu ze środowiskiem wychowawczym o światopoglądzie niechrześcijańskim, niereligijnym płaszczyzną spotkania w trosce o integralne wychowanie człowieka może być tzw. norma personalistyczna. „Norma ta jako zasada o treści negatywnej stwierdza, że osoba jest takim dobrem, z którym nie godzi się używanie, które nie może być traktowane jako przedmiot użycia i w tej formie jako środek do celu. W parze z tym idzie treść pozytywnej normy personalistycznej: osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość”⁹. To oznacza potrzebę przezwyciężenia jednokierunkowego oddziaływania na ucznia. Wychowania nie można bowiem sprowadzać do swoistego rodzaju monologu skierowanego do wychowanka.

Dość powszechny w naszych szkołach jest także jeszcze inny rodzaj zubożenia odniesienia do ucznia. Mam na myśli, zauważony przez Benedykta XVI w sferze społeczno-politycznej, mechanizm zastępowania miłości sprawiedliwością, odrzucania miłości i dzieł z niej wynikających i ograniczania się tylko do realizacji sprawiedliwości, bynajmniej nie Bożej i mniej

⁷ Por. K. Gryz, *Kształtowanie człowieczeństwa przez miłość. Idea wychowania w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Człowiek drogą Kościoła. Moralne aspekty nauczania Jana Pawła II*, red. K. Gryz, Kraków 2004, s. 212 n.

⁸ Zob. van der Vloet, *Obraz człowieka jako fundament pedagogii*, s. 3-5.

⁹ Jan Paweł II, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 42; por. J. Galarróca, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kraków 1994.

w znaczeniu czynienia tego, co słuszne, a bardziej w sensie dania każdemu, co mu się należy, uznania podstawowych potrzeb drugiego człowieka, czyli jego prawa. Sprawiedliwość określa relację do drugiego człowieka (nie ma sprawiedliwości wobec siebie). U jej podstaw jest prawo, które rodzi określoną relację między tym, kto ma prawo, i tym, który ma powinność poszanowania tego prawa. W przypadku szkoły chodzi o poszanowanie praw ucznia i realizację wynikających stąd powinności nauczyciela. I wprawdzie sprawiedliwość jako taka jest pierwszym wymogiem miłości, najmniejszą miarą miłości, bez której żadna forma miłości nie jest wiarygodna¹⁰, jednak w procesie integralnego wychowania człowieka to wyraźnie za mało. Nie ma pełni sprawiedliwości bez miłości.

Papież Benedykt XVI podkreśla, że „człowiek, poza sprawiedliwością, potrzebuje i zawsze będzie potrzebował miłości” (DCE 29). Nie wystarczy szanować prawa podmiotu i wypełniać swe powinności, bo można zapomnieć o samym podmiocie. Sprawiedliwość nie ożywiana miłością prowadzi do jej deprawacji i wykrzywienia. Może się zdarzyć, że ktoś będzie sprawiedliwy tylko ze względu na zgodność zewnętrzną z prawem, ale zaspokajając wymogi legalności, nie zaspakaja jeszcze wymogów moralnych. To, co może być wystarczające z punktu widzenia prawa, będzie niewystarczające z punktu widzenia moralnego. Przepisy administracyjne (jak choćby Kodeks praw ucznia; Karta praw nauczyciela) mogą być sprawiedliwe z punktu widzenia rzeczowego, ale mogą nie zauważać konkretnego człowieka, ucznia, studenta i ich szczególnych praw.

Trzeba więc mieć mocno na względzie słowa Jezusa, że „szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2, 27). Bez uwzględnienia osobowego wymiaru sprawiedliwości, który ujawnia się w pełni dzięki miłości, można łatwo dojść do urzeczywistnienia się zasady: *summum ius, summa iniuria*¹¹. Częściej bywa zaś tak, a obserwujemy to od wielu lat w realiach naszego polskiego szkolnictwa, że ciągle się reformuje programy i struktury, a nie za bardzo przekłada się to na osobowe dobro

¹⁰ „Każda miłość musi się zaczynać od sprawiedliwości, od uznania drugiego człowieka jako podmiotu praw (*ius*), co rodzi z kolei powinność moralną (*debitum*). Można powiedzieć, że sprawiedliwość jest formą miłości, której można się domagać, do której ma się prawo” – J. T r o s k a, „Człowiek poza sprawiedliwością, potrzebuje i zawsze będzie potrzebował miłości” („*Deus caritas est*” 29), „Teologia i Moralność” 1(2006), s. 44.

¹¹ Por. tamże, s. 45 n.

kolejnych pokoleń młodych ludzi. Coraz więcej zagubienia, zranień, poczucia bezsensu i głodu miłości...

Powinniśmy więc bardziej serio wziąć zasadnicze stwierdzenia Jana Pawła II, którego imię nosi tak wiele polskich szkół. Najpierw te z encykliki *Redemptor hominis* (nr 10): „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”. Przytoczyć też trzeba słowa cytowane już wyżej: „Osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość”. „Wszystko to, co z natury zawiera się w wychowywanym człowieku, stanowi tworzywo dla wychowawców, tworzywo, po które winna sięgać ich miłość”. Zwięzłą konkluzję tych słów stanowi hasło pielgrzymki nauczycieli na Jasną Górę w lipcu 2009 roku: „Wychowanie to dzieło Miłości”, zaczerpnięte z myśli błogosławionej Marceliny Darowskiej. Sam zaś papież nazywa wychowanie „uprzywilejowaną drogą miłości”¹² i daje wyraźnie do zrozumienia, że wychowanie oznacza kształtowanie człowieczeństwa przez Miłość, Bożą i ludzką miłość. Podobnego zdania jest też papież Benedykt XVI, a jego antropologia i wykładnia Boskiej i ludzkiej miłości w encyklice *Deus caritas est* rzucają wiele światła na rozumienie procesu wychowawczego jako dzieła Miłości.

3. KSZTAŁTOWANIE CZŁOWIECZEŃSTWA PRZEZ MIŁOŚĆ

Wyjaśnienie tak rozumianego procesu wychowawczego domaga się niewątpliwie odniesienia do antropologii teologicznej. Jej zasadniczy zrąb stanowi interpretacja aktu stworzenia człowieka, ludzkiego upadku i Chrystusowego dzieła odkupienia. Wynika zeń, że u podstaw zaistnienia i rozwoju bytu ludzkiego jest ogrom Bożej łaskawości, tzn. najprzeróżniejsze formy zupełnie darmowego, niczym nie zasłużonego pochylania się Boga nad człowiekiem (poczynając od samego aktu powołania człowieka do istnienia) oraz okazywanie człowiekowi zmiłowania i miłości większych niż grzech i ludzka niewierność (por. *Dives in misericordia*, nr 4). Jeszcze bardziej ujawnia się to

¹² J a n P a w e ł II, *List w 100. rocznicę śmierci św. Jana Bosko „Juvenus patris”*, Rzym 31 stycznia 1988, nr 20.

w ostatecznym dziele ratowania upadłego rodzaju ludzkiego, z momentem przyjścia Chrystusa i zawązania przezeń nowego i wiecznego Przymierza Boga z ludzkością. Ma wówczas miejsce objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości; człowiekowi zostaje objawiona jego tożsamość i jego ostateczne powołanie (por. KDK 22) i umożliwiające jego zbawienie jako ostateczny akt Bożej miłości wobec każdego, kto się nań otwiera w wierze.

Tekst *Pierwszej modlitwy eucharystycznej o tajemnicy pojednania* jednoznacznie wyjaśnia: „Byliśmy umarli z powodu grzechu i niezdolni zbliżyć się do Ciebie, ale Ty dałeś nam najwyższy dowód swego miłosierdzia, gdy Twój Syn, jedyny Sprawiedliwy, wydał się w nasze ręce i pozwolił się przybić do krzyża”. Zatem przez tajemnicę Ukrzyżowanego Bóg daje dowód swej miłości do człowieka. W *Redemptor hominis* (nr 9) papież skomentował to następująco: „Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, jako Bóg, który jest wierny Sobie Samemu (por. 1 Tes 5, 24), wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia”.

Potęgi i wspaniałości tej Miłości doświadcza każdy z chwilą stania się chrześcijaninem. Obrazowo można powiedzieć, że w chwili chrztu Duch Święty otwiera ludzkie serce zaryglowane przez Szatana i wprowadza w nie Chrystusa, który miażdży głowę węża (por. Rdz 3, 15), gładzi zmazę grzechu pierwotnego i obdarza swoim życiem. Odtąd żyje człowiek życiem Chrystusa i żyje w Duchu; ma życie z Nowego Adama i Nowej Ewy; „[...] rozszerza się niejako wewnętrzna «przestrzeń życiowa» człowieka, wyniesiona do nadprzyrodzonego życia Bożego. Człowiek żyje w Bogu i z Boga [...]” (*Dominum et vivificantem* 58)¹³. Korzystając z metafory „dwóch rąk Boga” św. Ireneusza z Lyonu (*Adversus haereses* V, 6, 1), można powiedzieć, że człowiek jest odtąd istotą nie tylko z Bożej ręki (z Bożego tchnienia), ale w Bożych rękach. Dostaje się w ramiona miłosiernego Boga, jest piastowany przez Ojca, jest w ramionach Syna i Ducha Świętego¹⁴.

W ten sposób antropologia chrześcijańska pokazuje, że człowiek jest z miłości Bożej, realizuje się i znajduje ostatecznie spełnienie w Miłości

¹³ Por. R. H. M u s z y ń s k i, *Ojcostwo Boga jako fundament międzyludzkiej wspólnoty w nauczaniu Jana Pawła II*, Kielce 2002, s. 123-127; G. G r e s h a k e, *An den drei-einen Gott glauben. Ein Schlüssel zum Verstehen*, Freiburg–Basel–Wien 1998, s. 88 n.

¹⁴ Por. A. C z a j a, *Człowiek w ramionach Bożego miłosierdzia*, [w:] „*Ad christianorum unitatem fovendam*”. *Księga pamiątkowa dedykowana księdzu arcybiskupowi Alfonsowi Nossolowi – wielkiemu kanclerzowi Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego z okazji 30-lecia święceń biskupich, 50-lecia prezbiteratu oraz 75-rocznicy urodzin*, red. S. Rabiej, Opole 2007, s. 71-81, Opolska Biblioteka Teologiczna 100.

Trójjedynego; wszystko, co jest jego udziałem, ku osiągnięciu pełni szczęścia, jest od Boga, z Jego rąk. To bardzo ważny moment, który uświadamia, że droga do domu Ojca nie polega na jakimś własnym aktywizmie i zaangażowaniu człowieka. Chrześcijańskie życie rozwija się w dialektyce przyjmowania od Boga i dopiero wtórnie dzielenia się z innymi tym, co się przyjęło od Boga. Jezus mówi wyraźnie do Piotra: „Jeśli Cię nie umyję nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13, 8). To znaczy, że jeśli nie przyjmie Chrystusowej posługi, przestanie być Jego uczniem. Cóż dałby Piotr chromemu od urodzenia, gdyby najpierw nie przyjął i nie nosił w sercu Chrystusa? „Nie mam srebra ani złota – powiedział – ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Nazarejczyka – chodź!” (Dz 3, 6).

Papież Benedykt XVI włącza tu w tok rozumowania promowaną przez siebie już w latach sześćdziesiątych XX wieku zasadę pierwszeństwa przyjmowania przed działaniem (*Primat des Empfangens*), w myśl której człowiek staje się najbardziej sobą nie przez to, co czyni, lecz przez to, co otrzymuje¹⁵. W ramach interpretacji tej zasady papież uznaje za słuszną korektę karczańskiego *Cogito, ergo sum*, dokonaną przez Franza von Baadera (1765-1841): *Cogitor ergo sum* – „Zostałem pomyślany, dlatego jestem”. Wyjaśnia, że wbrew założeniom marksizmu, a także niektórych współczesnych ruchów nastawionych przede wszystkim na „produktywność” i „wydajność” jednostki – ani praca, ani zaangażowanie społeczne, ani jakakolwiek inna działalność nie czyni człowieka w pełni człowiekiem. Tylko pokorne zgodzenie się z faktem, że aby w pełni zrealizować swoje człowieczeństwo, musi się być obdarowanym, i ufne przyjęcie ofiarowanych darów stanowią o właściwej postawie wobec siebie i świata¹⁶.

Papież przekonuje, że człowiek jest istotą skierowaną ku miłości i nieustannie jej poszukującą. Dlatego największym darem, jaki człowiek może otrzymać, jest miłość. Stworzony jako „współbyt” i skierowany ku „ty”, „[...]

¹⁵ Por. J. R a t z i n g e r, *Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das Apostolische Glaubensbekenntnis*, München 1968, s. 217-220. Dlatego wyjaśnia na innym miejscu: „Kościół najbardziej jest nie tam, gdzie się organizuje, reformuje, rządzi, tylko w tych, którzy po prostu wierzą i w nim przyjmują dar wiary, który staje się dla nich życiem” – cyt. za: J. R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1994, s. 288.

¹⁶ „Kto chce tylko dawać, a nie jest gotów przyjmować, pisze Papież, kto tylko chce być dla drugich, a nie chce uznać, że sam żyje także z dobrowolnego, nieoczekiwanego daru, czyjś daru «dla innych», ten zapoznaje zasadniczą cechę bytu ludzkiego” – R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 247 n.

musi oczekiwać na dar miłości i nie może otrzymać miłości inaczej niż jako dar. Nie można jej «zrobić» samemu, bez drugiego; trzeba na nią czekać, pozwolić dać ją sobie. I można stać się całkowicie człowiekiem tylko przez to, że się zostanie pokochanym, że się pozwoli pokochać [...]. Jeśli jednak nie pozwala się tak obdarować, to gubi sam siebie. Aktywność absolutyzująca samą siebie, która bycie człowiekiem chce wydać z samej siebie, jest sprzeczna z istotą człowieka¹⁷.

W encyklice *Deus caritas est* Benedykt XVI stwierdza, że „Bóg nie nakazuje nam uczucia, którego nie możemy w sobie wzbudzić. On nas kocha, pozwala, że możemy zobaczyć i odczuć Jego miłość i z tego «pierwszeństwa» miłowania ze strony Boga może jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas” (DCE 17)¹⁸. Na innym miejscu wyjaśnia, że „[...] człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości ofiarnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37-38). Aby jednak stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła – Jezusa Chrystusa, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34)” (DCE 7). Ostatecznie Benedykt XVI daje do zrozumienia, że kształtować człowieczeństwo przez Miłość znaczy Bożą miłość brać, przyjmować, tą Miłością żyć i nią się dzielić. To znaczy, że w naszym życiu trzeba nade wszystko pozwolić działać Bogu (mniej liczyć na własną aktywność) oraz stawiać komunikowanie Boga na pierwszym miejscu, przyjmować Jego dary. Nie oznacza to bynajmniej zachęty do przyjęcia postawy bierności, zaniechania podjęcia jakiegokolwiek działalności na rzecz przemiany siebie i świata. Trzeba bowiem pamiętać, że dary Boga są jednocześnie zadaniem i jako takie zakładają stałą pracę nad sobą. Papież podkreśla: „Prymat tego, co otrzymywane, nie ma człowieka skłaniać do bierności, nie orzeka, że człowiek może teraz założyć ręce, jak nam to zarzuca marksizm. Przeciwnie: umożliwi nam, przy zachowaniu odpowiedzialności, a zarazem

¹⁷ R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 260 n.

¹⁸ Ma na myśli wspinałą symbiozę, dopełnianie się w człowieku *eros* i *agape*, miłości wstępującej, pożądającej, i miłości zstępującej, obdarzającej, które „[...] nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle” (DCE 7).

i swobody, zajmowanie się sprawami tego świata i oddanie ich w służbę wyzwalającej miłości”¹⁹.

Bóg jest więc Wychowawcą każdego człowieka; kształtuje udzielone nam człowieczeństwo, okazując nam swoją Miłość. Jej owocowanie, w znaczeniu rozwoju naszej miłości, zakłada współdziałanie każdego z nas. Wielką pomocą jest nam w tym wsparcie drugiego człowieka, choćby w formie kierownictwa duchowego. Natomiast do momentu osiągnięcia elementarnego poziomu samostanowienia koniecznością jest posługa wychowawców. Zasadnicza rola wychowawcy w tym dziele Miłości polega na przyprowadzaniu wychowanka do Jezusa, na wsparciu go w otwieraniu Mu drzwi, na budzeniu Doń zaufania. Zwłaszcza obecnie trzeba młodemu człowiekowi pokazywać, że Bóg ani mu nie zagraża, ani jego los nie jest mu obojętny, że wszystkie troski warto przerzucić na Niego (por. 1 P 5, 7). Rzeczą nieodzowną jest również budzenie świadomości wychowanka, że Chrystus stoi u drzwi jego serca i kołacze, że chce z nim być i dać mu szczęście (por. Ap 3, 20).

4. SUGESTIE DLA WYCHOWAWCY

Z tego, co powiedziano wyżej jednoznacznie wynika, że wychowawca, który chce się włączyć w wychowanie jako **dzieło Miłości**, sam musi być człowiekiem żywej wiary, autentycznym świadkiem Chrystusa. W przeciwnym razie może co najwyżej realizować **dzieło miłości** w znaczeniu humanizmu, filantropii – ludzkiego miłowania wychowanka. W ten sposób może wspierać wychowanka w jego *praeparatio Evangelica*, gdy jako jego przyjaciel będzie w nim rozwijał prawdziwie ludzki wymiar egzystencji, „rzeźbił” w nim człowieka dobrej woli. Natomiast udział w kształtowaniu człowieczeństwa przez miłość Bożą oznacza szczególną formę ewangelizacji, a tej nie da się urzeczywistnić bez zażyłości z Tym, którego się zwiastuje. Trzeba, żeby sam brał, przyjmował Chrystusa, w sobie Go nosił i dopiero wówczas ma Kogo i co dać swemu wychowankowi!

Spójrzmy na to jeszcze od innej strony. Niewątpliwie w ramach prawdziwej miłości bliźniego następuje utożsamienie się z nim, uważa się go za własne „ja”. Ja i ty w miłości tworzy My, i następuje utożsamienie się z potrzebami, cierpieniami i radościami bliźniego. Tak dzieje się też na

¹⁹ Tamże, s. 261 n.

poziomie miłowania wychowanka. Jednak budowanie wspólnotowego „MY” w miłości doskonalili się, jeśli jest włączone w miłość Boga. Benedykt XVI stwierdza zwięźle: „Miłość wzrasta poprzez miłość” (DCE 18). Chodzi o to, że ludzka miłość jest wówczas zakorzeniona w miłości Bożej, a w świetle miłości tak nasyconej miłością Boga lepiej się rozpoznaje w drugim siostrę lub brata, ich potrzeby, prawa, zranienia, możliwości. Patrzy się na bliźniego oczami Chrystusa i zauważa się o wiele więcej, niż to widać na zewnątrz (por. DCE 18). Kocha się w Bogu i z Bogiem i wtedy łatwiej „odróżnić błąd, który zawsze winno się odrzucać, od błędzącego, który wciąż zachowuje godność osoby” (KDK 28)²⁰.

U podstaw takiego bycia wychowawcą miłującym wychowanka miłością Chrystusa winna być nade wszystko kontemplacja Bożego oblicza, zwłaszcza – jak sugerował Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* – kontemplacja oblicza Chrystusa Ukrzyżowanego. W niedzielę misyjną 22 października 2006 roku, w rozważaniu przed modlitwą *Anioł Pański*, nawiązując do swego orędzia *Miłość duszą misji*, Benedykt XVI mówił: „Misja zaczyna się w sercu: kiedy modlimy się do Ukrzyżowanego, patrząc na Jego przebity bok, nie możemy nie doznać w swoim wnętrzu radości, którą daje świadomość, że jesteśmy kochani, i pragnienia, by kochać i by stać się narzędziem miłosierdzia i pojednania. [...] Misja zaczyna się zawsze w sercu, przemienionym przez miłość Boga, o czym świadczą niezliczone historie świętych i męczenników, którzy na różne sposoby poświęcili swoje życie służbie Ewangelii”²¹. Tym swoim słowem Papież zachęca, aby spoglądać na Ukrzyżowanego i stale na nowo odkrywać, że jest Ktoś, kto tak bardzo nas kocha. Daje do zrozumienia, że mając tego świadomość, nie sposób się nie rozradować i nie sposób zatrzymać miłość Bożą dla siebie. Będzie się nią chciało obdarować także wychowanka.

Realizacja omawianego sposobu wychowania domaga się również orientowania wychowanka na Osobę Chrystusa. Racje są przynajmniej dwie. Fakt, że wychowanie przez Miłość stanowi konkretną formę ewangelizacji i wdrażania w chrześcijaństwo, które – jak mówią Jan Paweł II i Benedykt XVI – jest Osobą²², jest Chrystusem, i fakt, że w wychowaniu chodzi o kształ-

²⁰ Por. T r o s k a, art. cyt., s. 45 n.

²¹ B e n e d y k t XVI, *Miłość duszą misji*, OsRomPol 28(2007), nr 1, s. 43.

²² Por. B e n e d y k t XVI, *Z wielką miłością do Chrystusa i Kościoła. Na zakończenie spotkania z duchowieństwem diecezji rzymskiej*, OsRomPol 26(2005), nr 7-8, s. 15. Papież odnosi się tu wyraźnie do myśli Romano Guardiniego. Wcześniej Jan Paweł II mówił, że chrześcijaństwo jest Osobą: w *Orędziu na XVII Dzień Młodzieży* oraz w Szwajcarii (2 czerwca 2004

towanie człowieczeństwa, którego nie da się zrozumieć bez Chrystusa²³. W tym dziele niech będzie nam inspiracją i przykładem Jan Paweł II, nasz Rodak. Mówił On o Chrystusie do młodych niezależnie od tego, czy byli oni bardzo wierzący, zaangażowani w życie Kościoła, czy poszukujący, obojętni religijnie, a nawet nie mający z chrześcijaństwem wiele wspólnego. W przekonaniu Papieża Chrystus jest nie tylko wzniosłym ideałem czy inspiracją o charakterze religijnym. Jest modelem uniwersalnym, aktualnym zawsze i dla każdego; innego modelu nie ma! W Nim widział fundament, punkt wyjścia, jak też ostateczny cel wszelkich wysiłków wychowawczych zmierzających do ukształtowania doskonałego człowieczeństwa. Szanując każdego, kto ma odmienne przekonania, wskazywał na Chrystusa, czyli to, co najlepsze dla człowieka, dla Kościoła i całego rodzaju ludzkiego²⁴. To dzieło orientowania młodego człowieka na Chrystusa powinniśmy za papieżem odważnie podjąć (nie tylko w szkołach Jego imienia). Niech zakończony Rok Świętego Pawła w ten sposób zaowocuje. Niech Boży Duch obudzi w nas wielki zapał ku temu dziełu! Przecież tego pragnie nasz Bóg, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy (por. 1 Tm 2, 4).

Starając się o jak najlepszy udział w dziele kształtowania człowieczeństwa przez Miłość, wychowawca powinien też podpatrywać i realizować pedagogię Chrystusa. Można tu mówić o bardzo wielu sprawach, ale skupię uwagę na trzech. Najpierw mam na myśli Chrystusową otwartość na każdego człowieka, rozróżnianie osoby jako takiej i grzesznego czynu zła popełnionego przez człowieka. Chodzi zwłaszcza o zwyczajne, na wskroś ludzkie odniesienie, pełne szacunku traktowanie wychowanka. Bez tego mówienie o jakiegokolwiek miłości będzie frazesem, analogicznie jak piękna mowa na ambonie w powiązaniu z arogancją w kancelarii parafialnej, i nie będzie otwierało na Bożą miłość.

Drugą sprawą jest stawianie wymagań. Miłość nie ma nic wspólnego z poślizgiem. Jej piękno polega na tym, że „jest wymagająca i w ten sposób kształtuje prawdziwe dobro człowieka oraz promieniuje prawdziwym dobrem” (*Gratissimam sane*, nr 14). Nauczyć się dawania siebie i uczyć innych urzeczywistniania siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego można tylko

roku). Myśl wyrasta z Augustynowej idei *Totus Christus*. Szerzej zob. A. Małdrzyńska, *Chrześcijaństwo jest Osobą. Interpretacja Benedykta XVI*, Lublin 2009 (mps B KUL).

²³ Por. Jan Paweł II, *Homilia*, Warszawa, 3 czerwca 1979.

²⁴ Por. Gryz, art. cyt., s. 214 n.

w atmosferze obowiązkowości. Dlatego w sytuacji ujawniającego się coraz bardziej obniżenia jakości na wielu poziomach funkcjonowania naszego szkolnictwa trzeba nam z wielkim radykalizmem podjąć papieskie słowa: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od Was nie wymagali”. Trzeba więcej wymagać od siebie i wiele wymagać od wychowanków, nie bacząc na to, że wokół dzieje się inaczej. W tym drugim przypadku chodzi oczywiście o wymagania roztropne, oparte na dobrym poznaniu wychowanka, stawiane w atmosferze mobilizacji, a nawet przyjaźni i dostosowane do aktualnego poziomu dojrzałości wychowanka. I nie można się zrażać, gdy z początku rodzi się opór i niechęć. Papież nam pokazał, że młody człowiek szybko odkrywa tę podstawową prawdę ludzkiej egzystencji, iż byt ludzki spełnia siebie w darze, tzn. staje się szczęśliwy, kiedy potrafi coś z siebie dać²⁵.

Trzecia sprawa to „bycie z”, życie życiem ucznia, wychowanka. Jezus ukazuje, że u podstaw jego „bycia dla” jest najpierw „bycie z nami”. Ten, który jest całkowicie dla nas, jest najpierw Emmanuel. Nie można więc akcentować samej Jego proegzystencji bez podkreślania Jego bycia z nami. I analogicznie, jeśli zaangażowanie wychowawcy nie ma być aktywizmem i ma stanowić autentyczny wyraz miłości do wychowanka, trzeba najpierw zadbać o towarzyszenie wychowankowi, bycie z nim, wspieranie go modlitwą.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Dla wychowawcy aktywny udział w dziele kształtowania człowieczeństwa przez Miłość oznacza spełnianie się i rozwój. Można powiedzieć, że w życiu wychowawcy dzieje się zbawienie, analogicznie jak w życiu Zacheusza, jeśli otwiera się na Jezusa i Nim się dzieli. Rzeczywistość tę dobrze wyświeśla parafraza myśli papieża Benedykta XVI, którą przed wielu laty rozwijał w ramach swej interpretacji chrześcijańskiego braterstwa: „Nie jest tak, że zbawiają nas czyny miłości, które okazujemy bliźnim. Mają one jednak ważne znaczenie. Gdy okazujemy drugiemu miłość (przykładowo wychowankowi), zwyciężamy swój egoizm, otwieramy swe serce, a Chrystus, który w tym

²⁵ W tym dziele trzeba młodego człowieka mobilizować i motywować, co wiąże się nierozdzielnie z umiejętnością karania, tzn. pociągania do odpowiedzialności za zlekceważenie wymagań. Trzeba jednak pamiętać, że będzie ono sprawiedliwe i tylko wówczas wychowawcze, gdy będzie wyważone (tzn. odpowiednie do wykroczenia), bez emocji (nigdy nie w gniewie) i przede wszystkim konsekwentne; por. tamże, s. 238-241.

drugim człowieku przychodzi, może w nasze serce wejść, wlać swoją miłość i zbawienie staje się naszym udziałem”²⁶.

EDUCATION AS A WORK OF LOVE
A THEOLOGICAL PERSPECTIVE

S u m m a r y

The author shows educating a man as a work of love. What he means is formation of the humanity by God who loves each man, and the cooperation of teachers and pedagogues in this work. He bases his argument on analysis of Pope John Paul II and Benedict XVI's thought, and he clearly indicates education as a special form of evangelization, in which the teacher and the pedagogue's role is to bring the pupil to Christ and to emerge him in His love, which requires a living faith on the part of the educator. Being faithful he looks at the pupil with Christ's eyes and notices a lot more than can be seen on the outside.

The article consists of four parts. In the first one the author presents basic elements of the Christian message on education. In the second part he points to the harmful mechanisms of the Polish schooling system. In the third part he develops the basic elements of his interpretation of education understood as forming humanity by God's love and he defines man's contribution to this work. The whole is concluded by suggestions for a modern educator.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: wychowanie, szkoła, miłość, myśl Jana Pawła II i Benedykta XVI.

Key words: education, school, love, John Paul II and Benedict II's thought.

²⁶ J. Ratzinger pisze: „Prawdziwa Paruzja Chrystusa ma miejsce zawsze wtedy, gdy człowiek rozpoznaje i odpowiada na żądanie pod adresem jego miłości, które płynie od człowieka-brata znajdującego się w potrzebie” – t e n ż e, *Christian Brotherhood*, London 1966, s. 83.